

Paweł Nowicki

## „Drzewa-Cienie-Śnienie” Krzysztofa Ligęzy

10 stycznia 2014 roku w gorlickim Dworze Karwacjanów odbyło się otwarcie indywidualnej wystawy fotografii Krzysztofa Ligęzy<sup>1</sup> pt. *Drzewa-Cienie-Śnienie*.

Fotografie Krzysztof Ligęzy, które mogliśmy oglądać w sali im prof. Włodzimierza Kunza powstały z bacznej obserwacji natury są wyrazem zachwytu i filozoficznego zadziwienia światem. Dzika przyroda w fotografiach artysty jest świadectwem prawdy o ludzkim zdomowieniu w kosmicznym uniwersum, jednak punktem wyjścia jego poszukiwań jest natura – *physis*. Dramatyzm obrazów Ligęzy budowany jest romantycznym zestawem środków wyrazu. Widzimy kamienne budowle, piorun rozrywający niebo, rwące rzeki, morski brzeg w fazie odpływu, faliste linie skoszonego zboża. Z kolei drzewa związane z pradawnym kultem sfotografowane w podczerwieni ukazują swój niesamowity, widmowy kontur.

Interpretacje Krzysztofa Ligęzy przypominają punkt widzenia pierwszych filozofów – presokratyków, dla których, jak wiadomo, nie było jasnego rozgraniczenia między tym, co ożywione i tym, co nieożywione, podobnie jak pytania o naturę – *physis*, nie pozostawały w opozycji do sfery, którą dziś zalicza się do tzw. humanistyki. Tales czy Heraklit nie byli naiwnymi fizykami w dzisiejszym pojęciu *nauki*, lecz stali w obliczu wielkiej tajemnicy – problem natury ludzkiej ukazywał się im na jednym planie z zagadką kosmosu. Płynąca woda, piorun, skaliste wybrzeże, niewiadoma przyczyna przyływów i odpływów morza, budziły lęk i zdziwienie, tak samo jak poczucie przemijania i nieuchronność śmierci. Pytania, które my dzisiaj zwykliśmy rozdzielać, dla Greków zlewały się w jeden nurt – *philosophia* – źródło późniejszej nauki. Być może wcześniejsze zauroczenie artysty dorobkiem pisarskim Stanisława Lema<sup>2</sup> koresponduje z jego postawą twórczą, w której podejmując wątki egzystencjalne, rozpoczyna od obrazu świata nauk przyrodniczych.

---

<sup>1</sup> **Krzysztof Ligęza** (ur. 1979) – studia na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Praca dyplomowa poświęcona twórczości Stanisława Lema (2004). Mieszka i pracuje w Wyskitnej, do której powrócił po kilku latach pobytu w Wielkiej Brytanii. Ulubionym obszarem autorskich działań twórczych jest krajobraz. Prace Krzysztofa Ligęzy prezentowano na kilku wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i Wielkiej Brytanii: *Obecność pośród nieobecnych* (Gorlice, 2013); *Kraj-Obrazy* (Kraków, 2012); *Biennale Fotografii Górskiej* (Jelenia Góra, 2012); *Romantycznie* (Kraków, 2012); *Ikonosfera nieoczywistości* (Rabka-Zdrój, 2011); *Landscape Photographer of the Year 2010* (Londyn, 2010); *Wanderlust Travel Photo of the Year 2009* (Londyn i Birmingham 2010).

<sup>2</sup> Polski genialny pisarz, który w swojej twórczości, wypełnionej rekwizytorium fantastycznonaukowym, poruszał głęboko humanistyczne zagadnienia. Hipoteza naukowa była dla Lema tworzywem, elementem materii literackiej. Pomimo zdeklarowanego racjonalizmu autora w jego piśmarstwie można znaleźć miejsca, gdzie trzeźwy naturalistyczny głos narratora, w kontekście hipotez SF, wplata wątki gnostyczne lub kabalistyczne (np. *Profesor Dońda. Pamiętnik znaleziony w wannie* zdaje się trawestacją powieści Kafki). Obraz literacki budowany w taki sposób służy intertekstualnej grze z czytelnikiem. Podobną funkcję w twórczości Borgesa pełniła filozofia.

Jednym spośród pytań, które zadaje sobie K. Ligęza dotyczy kwestii, czym naprawdę jest rzeczywistość dana nam w percepcji zmysłowej. Wiemy, że obraz świata – taki, jaki się nam przedstawia w codziennym doświadczeniu, z punktu widzenia neurofizjologii stanowi iluzję. Nauka potwierdziła wątek dociekań Demokryta o tzw. jakościach wtórnych. Treści doznań wzrokowych, jak np. barwy, nie przysługują rzeczom, lecz są rezultatem pracy naszych zmysłów. Wrażenie czerwieni to rezultat reakcji naszego oka na pewną cechę fal świetlnych odbijanych przez przedmiot, obraz będący wytworem mózgu, który nie jest „obiektywną” cechą samej rzeczy. Są też procesy tak szybkie, że oko nie rejestruje ich poszczególnych faz, inne zaś tak powolne, że w ogóle nie dostrzegamy ruchu.<sup>3</sup> Rodzi się pytanie, czy obraz wykonany w rezultacie długiego naświetlania, lub stopklatka rejestrująca migawkowy moment procesu – w obu przypadkach wybiegające poza bezwład reakcji ludzkiego oka – jest bardziej „prawdziwy” niż nasze potoczne widzenie?

Zatem fotografia, która w sposób „mechaniczny” rejestruje to, co nas otacza, jest „odbitką” świata nie mniej prawomocną niż jego obraz wygenerowany przez nasz naturalny aparat percepcji. Bo jaka jest rzeczywistość *an sich*? Fotografia pt. *Delfin*, która przedstawia falę wezbranej rzeki Białej, ukazuje kształt przypominający grzbiet morskiego ssaka. Ale jak „naprawdę” wygląda płynąca woda? Pod mikroskopem byłby to rój molekuł, na zdjęciu wykonanym z satelity ujrzelibyśmy pewnie szarą wstążkę przypominającą... węża?

Wiele osób sądzi, że malarz ma większą swobodę kreacji, kiedy rozpoczynając pracę od białego gruntu, stawia pierwszą plamę, nakreśla kierunek... Fotograf wybiera „gotowy” element, „kadrując” zastany kształt świata. Jednak jego twórczość nie polega na prostej produkcji „odbitek”. Sztuka fotografii odzwierciedla selekcyjno-projektujący sposób funkcjonowania naszych procesów poznawczych – zawsze coś pomijamy, by na tle tego, co aktualnie nieistotne rozpoznać wyraźną, ustaloną strukturę. Z kolei też – jak pamiętamy choćby z psychologii Gestalt – wychodząc z danych nam fragmentów „domyślamy” jakiś dalszy ciąg: formę. Zawsze też przedmiot, który widzimy w aktualnym *teraz*, zjawia się potem w aureoli wspomnień, zarazem wychyla się ku przyszłości, a w perspektywie oczekiwania i nadziei jakiegoś dalszego ciągu, istnieje ilekroć go przywołamy.

Czy w naszym życiu zaczynamy od „czystej powierzchni”, od chwili t.0 ? Przecież będąc już wewnątrz pewnej opowieści, rzuceni w kontekst, zastajemy cele uznane przez innych, albo też natrafiamy na przeszkody, które musimy ominąć lub wkomponować je w treść naszego dalszego życia.

---

<sup>3</sup> Clive S. Lewis w jednej ze swych książek domniemywał, że aniołowie żyją pośród nas, tylko, że poruszają się z taką prędkością, iż nie jesteśmy w stanie ich zauważyć.

Oglądając prace zgromadzone na gorlickiej wystawie można dojść do wniosku, że artyście bliski jest barokowy sposób pojmowania sztuki, poznawczy niepokój, gra jawy i snu. Krzysztof Ligęza zdaje się penetrować to, co ukryte pod powierzchnią codziennych doświadczeń; grę cieni, światło dobywające się zza niedomkniętych drzwi. W jego pracach można dostrzec odwołania do doświadczeń pisarzy i filozofów – Pedro Calderona de la Barca i jego dramatu *Życie jest snem, Państwa* Platona ze słynnym motywem jaskini, a nawet filmu *Matrix*, wskazującego na metafory sugerujące fikcjonalność świata odbieranego przez zmysły.

Autor poprzez swe prace przyznaje, iż wywodząca się z romantyzmu, dziś popularna poetyka horroru porusza w nim te struny ludzkiej wrażliwości i te obszary twórczej wyobraźni, w których wszystko to, co ukryte, tajemnicze i groźne jest fascynujące, a niekiedy ciekawsze, niż rzeczywistość ukazana w blasku dnia, w spokoju renesansowej symetrii...

*Paweł Nowicki*

Tekst opublikowany w książce

*Didaskalia*, Gorlice-Tuchów, 2016

oraz na blogu autorskim:

[https://kulturat.blogspot.com/2014/04/drzewa-cienie-snienie-krzysztofa-ligezy\\_28.html](https://kulturat.blogspot.com/2014/04/drzewa-cienie-snienie-krzysztofa-ligezy_28.html)